

9728

ΕΛΛΕΝ ΚΕΥ +

# ΚΟΒΙΕΤΑ

Przekład

Ady Silbi +

Z cyklu „Szkice”

Kobiety

SEMINARIUM SOCJOLOGICZNE II  
Uniwersytetu Warszawskiego —

Wydawnictwo Władysława Okręta

1903.



9728

Дозволено Цензурою,  
Варшава, 11 Марта 1903 года.

H-122862

Są „książki” z któremi niepodobna się rozstać!  
Jak melodie, których nigdy nie mamy dość, po-  
wtarzalibyśmy je jeszcze i jeszcze, głosili wszyst-  
kim i wszędzie.

Pod tem wrażeniem powzięłam też myśl prze-  
kładu „Szkiców” Ellen Key, głośnej dziś autorki  
szwedzkiej.

Najbardziej palące kwestje, jakie niepokoją  
dzisiaj umysły i serca, znalazły u niej swój wyraz—  
i jaki wyraz! Z taką siłą, z taką pewnością  
zwycięstwa, z takim proroczym natchnieniem mało  
kto dzisiaj mówi.

A co za umiłowanie istoty ludzkiej, jakie głę-  
bokie wczucie się w nią, ile wiary w lepszą dla  
niej przyszłość!

Tyle w „książkach” Ellen Key życia, iż obcuje  
się z niemi, jak z czemś żywym.

ADA SILBI.



## Kobieca moralność.

---

„Prawo skazuje fałszerza banknotów; na karę stryczka; oczywiście słusznie wobec przebiegu całej sprawy. Lecz kto miłość fałszuje, to znaczy: kto z tysiąca innych powodów, ale nie z miłości łączy się z istotą, której nie kocha i tworzy w ten sposób niegodne koło domowe — czy ten nie popełnia przestępstwa, którego ogrom i nieobliczalne skutki są źródłem daleko straszliwszych nieszczęść, aniżeli fałszowanie milionów banknotów!”

*C. J. L. Almqvist.*

Najprostsza formuła dla nowego pojęcia moralności, które urabia się wbrew cenionemu przez ogół dogmatowi moralnemu, brzmiałaby tak:

Miłość jest moralna i bez prawnego małżeństwa, ale to ostatnie jest niemoralne bez miłości.

Najzwyczajniejszym zarzutem przeciwko temu jest, że ci, co tak twierdzą, zapominają o wszystkich

innych obowiązkach etycznych i uprawnionych uczuciach, ażeby stosunek płciowy uczynić osią stosunków życiowych, a erotykę jedynym decydującym punktem widzenia dla tego stosunku. Wyluczając atoli walkę o byt — którą przecież warunkiem życia, nie stosunkiem jego nazwać musimy — cóż może być bardziej centralnego dla człowieka, jako istoty określonej przez prawa życia ziemskiego, aniżeli źródło własnego jego pochodzenia? Czy można wyobrazić sobie moment, który worywa się głębiej w całokształt jego istoty?

Że wiele ludzi żyje w zadowoleniu, nie zakosztowawszy szczęścia miłości, że inni, zaznawszy go, szukają dla dążeń swych nowych celów, nie przeczy to doświadczeniu: że dla ludzi w ogólności stosunek erotyczny pomiędzy mężczyzną i kobietą jest najgłębiej decydującym w życiu, albo negatywnie, przez to, że im tego stosunku brak, albo że go zawiązują w sposób fatalny, czyli wreszcie dla tego, że znaleźli w nim pełnię życia.

Niedocenywanie znaczenia stosunku płciowego dla ludzi i znaczenia miłości erotycznej dla stosunku płciowego jest źródłem całej niemoralności tego stosunku, niemoralności, którą konwencjonalizm zaleca jeszcze jako moralność.

Obecnie nieznanomość strony życia, dotyczącej utrzymania gatunku, nie uchodzi, jak w cza-



sach młodości naszych matek, za zasadniczy warunek czystości niewieściej. Ale po dziś dzień jeszcze konwencjonalne pojmowanie czystości obejmuje nieskalanie. Należałoby wreszcie rozróżnić pojęcia czystości i nieskalania. Obrazem czystości jest świeżo spadły śnieg, który, tając, może zostać zbrukany; symbolem zaś nieskalania — zahartowana w ogniu stal. Nieskalanie bowiem przejawia się dopiero jednocześnie z całkowitą miłością, wykluczającą wszelki podział pomiędzy wielu tak samo, jak i pomiędzy żądaniami serca i zmysłów. Istota nieskalania, według głębokich słów George Sand, polega na tem: „ne pouvoir jamais ni tromper l'ame avec les sens ni les sens avec l'ame\*). Pełnia która jest jej oznaką, jest zarazem nieodzownym jej warunkiem. Taka wyłącznie czystość cechować powinna życie rodzinne, które w przyszłości stanie się warunkiem szczęścia ludów.

Głęboko uzasadnionym przeto był zwrot, dokonany przez piśmiennictwo w imię wszechnatury przeciwko przeczulonemu idealizowaniu, dla którego miłość serca jest wzniosłą, a miłość zmysłów — niską; słusznem też było żądanie, aby

---

\*) Nie móżdź zdradzać duszy dla zmysłów, zarówno jak zmysłów dla duszy.

kobieta nie tylko wiedziała na czem polega miłość całkowita, ale kochając, pragnęła tej miłości.

Dzięki temu, że od czasu do czasu odzywały się głosy, które podobnie jak George Sand i Almquist bezwzględnie nazywały małżeństwo niemoralnem, nie tylko wówczas, kiedy zawieraniem bywa bez wzajemnej miłości, ale nawet wtedy, gdy się w niem trwa bez takowej, obudziło się idealniejsze pojmowanie warunków powstawania mającego się zrodzić pokolenia, zarówno jak poznanie godności osobistej mężczyzny i kobiety. Tą drogą dojdzie się wreszcie do tego, że każda subtelnie czująca kobieta macierzyństwo swoje zawdzięczać będzie tylko wzajemnej miłości; że macierzyństwo to, bądź uprawnione, bądź nie, uchodzić będzie za jedynie prawdziwe, wszelkie inne zaś za nieprawdziwe. Zbudzi się w nas poczucie „świętości rodzaju”, takie zrozumienie warunków zdrowia, siły i piękności rodzaju, że wszelkie współżycie małżeńskie, oparte na motywach światowych, czysto zmysłowych, rozumowych lub obowiązkowych, uważanem będzie za występne fałszowanie najwyższych wartości życia, jak mówi Almquist. Tyczy się to zarówno wszelkiego małżeńskiego współżycia, trwającego w dalszym ciągu z przymusu, pomimo przesyty lub rezygnacji jednej ze stron. Do głębi przesiąkniemy świadomością faktu, że cały ten pogląd etyczny,



jaki obecnie przyznaje jednemu z małżonków, z chwilą zawarcia małżeństwa i przez cały ciąg jego trwania, prawo do osobistości drugiego, jest barbarzyńską pozostałością niższych stadjów kulturalnych; że wszystko, co stanowi we współżyciu mężczyzny z kobietą wzajemną wymianę, może być jedynie wolnym darem miłości, nigdy zaś uprawnionem żądaniem jednego z małżonków. Zrozumiemy, że skoro jeden z nich nie może kontynuować współżycia z miłością, takowe ustać musi; że wszystkie nazawsze związujące śluby, dotyczące uczuć, gwałcą indywidualność naszą, gdyż nie jesteśmy odpowiedzialni za zmiany, jakim uczucie nasze podlegać może. Gdyby nawet ten nowy ideał moralności z początku działał rozkładająco na wiele nieprawdziwych małżeństw i wiele cierpienia wywołać musiał, to jednakże byłoby to koniecznem. Nie obejdzie się bez cierpień zbudzenie się do życia nowej etyki erotycznej, która podniesie ludzkość w tej dziedzinie, gdzie obecnie zmysł służalczy i tępiżna poniżają mężczyznę i kobietę w imię sakramentu; gdzie obecnie ustrój społeczny uprawnia prostytutkę obok monogamji, nie pozbawiając uwodziciela, ale zato uwiedzioną szacunku społeczeństwa i nazywa upadłą taką niezamężną kobietę, którą miłość uczyniła matką, natomiast kobietę zamężną,

bez miłości rodzącą dzieci mężowi, któremu się sprzedała — godną szacunku.

Erotyczno-moralna świadomość ludzkości nie może być podniesiona i wysubtelniona, jeśli nie postawi się wyraźnie nowego ideału moralności ze wszystkimi jego następstwami.

Tu jednak stykamy się z dwoma przeciwnymi obozami. Członkowie jednego są wyznawcami moralności konwencjonalnej, drugiego zaś — zwolennikami nieterwałych związków, dla których nadużywa się nazwy „wolnej miłości”.

Pierwsi już dziś żądają od mężczyzny tej samej moralności, co i od kobiety. Twierdzą oni, że bezzenność dla żadnej z płci nie przedstawia poważnych trudności. Mniemają, że poczucie obowiązków społecznych, nie zaś miłość wzajemna, winno być podstawą wierności małżeńskiej. Czystą miłość uważają za pozbawioną wszelkiej zmysłowości.

Są to też same dogmaty moralne, jakie w ostatnich czasach ujawniły się między innymi w dążeniu: ubielić wszystek żar szkarłatny, zasłonić kunsztownie całą nagość w literaturze i sztuce. Wyznawcy tego dogmatu pojmują, co prawda — gdyż, sięgając do początku wszechrzeczy, zajrzeli przecież do Biblii i Homera — że przedsięwzięcie to byłoby za wielkie, jeśliby również klasyczną literaturę obejmować miało;

ale tem gorliwiej zabrali się do literatury i sztuki współczesnej. I jeżeli nie spotkają energicznego oporu, liść figowy będzie niezadługo i u nas symbolem upadku dusz i skażenia smaku estetycznego.

Jednakże i „wolna miłość” ma też swoich fanatyków, którzy dochodzą do równie rażących krańców. Ci zatracili zmysł oddawania się z głębi duszy i wiernego, i uważają takowe za nieprawdopodobieństwo i konwencjonalizm, przed któremi natura ludzka bez obłudy zgiąć się nie może. Albowiem, skoro doświadczenie pokazuje, że miłość dożywotnia jest często złudzeniem, nie należy spodziewać się jej wcale. Tak zwana cyganerja doszła również do monomanji w swem krążeniu naokoło tego jednego punktu, prawo zmysłów, jak zeloci moralności w krążeniu naokoło swego punktu, tłumienie zmysłów. Najdalsze konsekwencje obydwu stron stanowiłyby krok wsteczny do niższych stadjów kulturalnych, w pierwszym wypadku do ascezy klasztornej, w drugim zaś do chaotycznego stanu dzikości. Zarówno ci, jak i tamci zapominają o rzeczywistości życia. Jedni przeoczą ją, stawiając żądania absolutne, bez względu na temperament lub stosunki, obstając przy bezwarunkowej wyższości moralnej kobiety i niedoceniając znaczenie sfery życia erotycznego dla całkowitego zespołu

mężczyzny i kobiety. Drudzy zaś — skoro chcą uczynić kobietę moralnie zarówno niezwiązaną, jak i mężczyznę; jeżeli zapominają o wszystkich cierpieniach zrodzonej i wychowanej w takim nieuregulowanym życiu generacji; jeśli nie uczą się niczego o naturze kobiecej, dzięki tym licznym młodszym jak i starszym kobietom, wiodącym życie zdrowe i pracowite, jakkolwiek samotne, w głębokim przekonaniu, że, skoro nie znalazły tej wielkiej, wzajemnej, o życiu stanowiącej miłości, nieszczęściem i poniżeniem byłoby dla nich wszelkie współżycie z mężczyzną. Rozwój uczynił, siłą różnorodnych wpływów, całkowitość i trwałość miłości głębszą potrzebą życiową dla kulturalnej kobiety, aniżeli dla dorównywającego jej w rozwoju mężczyzny. Przeto, gdy mężczyzna zazwyczaj, przestawszy kochać, rozwiązuje stosunek erotyczny bez rozgoryczenia, kobieta, nawet gdy miłość jej ustała, cierpi z powodu, że stosunek nie pozostał dożywotnym.

To coraz wyraźniejsze erotyczne żądanie całkowitości u indywidualnie rozwiniętej kobiety sprawia, że coraz szczerzej pragnie ona i jaźń mężczyzny otrzymać całkowicie, tak jak szczęściem i dumą jej jest, móżdż oddać własną. Żądanie to nie czyni kobiety, przynajmniej u narodów germańskich, ani skłonną, ani też psychologicznie nadającą się do tak zwanej „wolnej miłości“.

Swiadczy o tem chociażby los tych, które jej zakosztowały.

Zresztą, wolna miłość jest równie niedorzecznem zestawieniem, jak miłość uprawniona. Albowiem tak samo, jak żaden nakaz zzewnątrz nie może wywołać, ani też powściągnąć miłości, lecz takowa w tem znaczeniu zawsze jest wolna, to jednakże, jak wszystkie uczucia, podlega ona pewnym prawom psychologicznym. W przeciwnym razie nie zasługuje na miano miłości. Z miłością rzecz się ma podobnie jak z obliczem ludzkim: różnice indywidualne są nieskończone, ale istnieją pewne rysy wspólne, nadające wszystkim tym różnym obliczom charakter oblicza ludzkiego, wszystkim odmiennym uczuciom — cechy miłości ludzkiej. Zarówno dla jednej, jak i dla drugiej, istnieje w każdej epoce pierwowzór, typ, uważany za szlachetniejszy, aniżeli typy pozostałe.

Tę najszlachetniejszą odmianę miłości przedstawia pisarz pewien\*), usiłujący wykazać, że na prawie rozwoju oparty światopogląd niekoniecznie prowadzić musi do rozluźnienia stosunków płcio-

---

\*) Viggo Drewsen „En Livsanskuelse grundet paa Elskow” (Światopogląd oparty na miłości) i „Forholdet mellem Mand og Kvinde belyst gjevnet Udviklingshy potesen” (Stosunek mężczyzny do kobiety w świetle teorii rozwoju).



wych. Pokazuje on, że uczucie erotyczne, podobnie jak wszelkie inne uczucie, rozwinięło się ze stanu nieuregulowanego, jednolitego, nieokreślonego do stanu bardziej uregulowanego, zróżniczkowanego, określonego, wzniosłszy się od prostego popędu zachowania gatunku aż do zupełnie osobistej, wewnętrznej miłości. Najwyższym typem tej miłości jest miłość, jaka powstaje pomiędzy mężczyzną i kobietą, których istota jest jednaką, miłość, która za warunek niezbędny swej całkowitości uważa wzajemność, przeto nie może się zadawałniać żadnym innym rodzajem miłości wzajemnej, jak tylko odpowiednią miłością erotyczną. Miłość całkowita obejmuje dążenie obojga kochanków do zupełnego zespolenia się, do wzajemnego wyzwolenia i rozwinięcia się w istotę możliwie doskonałą. Tak przez współżycie wydoskonalona i urzeczywistniona miłość daną być może raz jeden tylko i tylko jednemu. Tę myśl pisarza duńskiego wyraził z poetycką ścisłością Björnson, który o uczuciu „podwajania swego ja“ u kochanej istoty powiada: „tylko to jest miłością, wszystko inne nie jest nią“. Wyzwalające to i skupiające uczucie, pogłębiające całą osobistość i pchające do wielkich czynów i genialnych dzieł, jest przeciwstawieniem przelotnej tylko erotyki zmysłowej, która ujarzmia jaźń rozdrabnia ją i czyni płytką.



Tylko wielka miłość ma prawa wyższe, niż wszystkie inne uczucia i prawa swego życiem dowieść może.

Kto taką miłość uważa za decydującą o moralności we współżyciu erotycznym, nie może być tego zdania, że więzy zewnętrzne są konieczne, by współżyciu temu nadać moralną wartość. Względy społeczne, praktyczność i delikatność uczuć względem innych mogą jeszcze w pewnych wypadkach więzy prawne uczynić pożądanymi. Atoli miłości prawdziwej nie może to nadać sankcyi wyższej, zarówno jak stosunkowi, treści tej pozbawionemu, żadnej sankcji wogóle. I chociaż byłoby to za dogmatycznie, już teraz najwyższy typ miłości przykładać jako normę etyczną do wszelkich stosunków pomiędzy mężczyzną i kobietą, życie bowiem pokazuje, że najwyższa miłość rzadką jest jeszcze, jak i najwyższe piękno, nie jest jednakże zawczasie twierdzić, że taka miłość, bądź uprawniona, bądź nie, jest moralna i że w wypadkach, gdzie u jednego z dwojga jej brak, istnieje moralny motyw do rozwiązania stosunku. Coraz bardziej wyłaniająca się świadomość, że miłość bez małżeństwa obejść się może, przecież małżeństwo bez miłości nie, jest już poczęści uznana przez społeczeństwo nasze, w postaci ułatwienia rozwodów. Jestże to tylko kwestją czasu, kiedy zniesionem zostanie

prawo, dające jednemu z małżonków możność zmuszania drugiego do przedłużenia współżycia — to już teraz sprzeciwia się to wszelkiemu rozwiniętemu pojęciu o swobodzie miłości, która nie jest tem samem, co tak zwana „wolna miłość”.

Nie jest to prawdą historyczną, jak twierdzą, że o istnieniu, czy też o upadku narodów decydują ostatecznie: taką lub inne pojmowanie moralności, taka lub inna forma zawiązywania czy też rozrywania małżeństw. U izraelitów, jak i u hellenów, u rzymian, jak też i u germanów, w czasach najsilniejszego ich rozkwitu, istniało wiele za moralne uchodzących praw, które obecnie za niemoralne uchodzą. O zdrowem życiu tych narodów stanowiło, że to, co uważali za prawdę, miało dla nich moc obowiązującą: siła pojęcia obowiązku bardziej, aniżeli rodzaj tegoż pojęcia stanowi o zdrowiu moralnem narodu. Nie wówczas, kiedy ideały się wznoszą, lecz kiedy się zatracają, grozi społeczne niebezpieczeństwo. Potrzeba bardzo wyrobionego zmysłu historycznego, aby widzieć jednocześnie związek i różnicę pomiędzy zanikaniem a wytwarzaniem, czyli szerokiego trzeba poglądu na istotę życia, poglądu jaki już Sofokles posiadał, każąc Antygonie uleść wyższemu nakazowi uczucia, nie bacząc na złamanie praw, które, pozostawione bez kary, według ówczesnych

zapatrywać, musiałoby sprowadzić ogólne rozprężenie.

Nowy ideał małżeństwa urabia się obecnie, dzięki ścieraniu się tych wielu literackich i osobistych poglądów, jakie ideał ten wywołuje, zarówno jak dzięki tym wszystkim konfliktom życiowym, którym tyle materiału dostarczają małżeństwa. Pewno, że teraz małżonkowie się rozchodzą, gdyż z początku samego uważali wierność za rzecz niemożliwą i nawet nie dążyli do niej. Atoli wiele rozłączeń ma daleko więcej skomplikowane, głęboko psychologiczne przyczyny. W wypadkach, gdzie obie strony pobierają się młodo, rozwój indywidualny prowadzi je często w kierunkach rozbieżnych, o ile zaś pobierają się w wieku dojrzałszym, wówczas już pierwotnie uwydatnione różnice indywidualne, czynią kwestję współżycia trudną do rozwiązania. Silnie rozwinięta wrażliwość współczesnego człowieka na nastroje, odcienia humoru, czyni brak sympatji dotkliwszym jeszcze, ale też sympatją prawdziwą—w wyższym daleko stopniu uszczęśliwiającą. Cała różnorodność psycho-fizycznych wpływów i wrażeń, jakie wzajemnie wywierają na siebie członkowie ogniska domowego, pod względem harmonji i rozdźwięku, moralnego ciepła i chłodu, odczuwać się daje obecnie przy wszelkich warunkach życia, a przede wszystkim, ze spotęgowaną siłą,

w małżeństwie. U natur możliwie indywidualnie rozwiniętych, możliwie wysubtelnionych, o szczęściu lub nieszczęściu stanowią nie proste zasadnicze barwy współżycia, lecz odcienia tegoż.

Do tego ogólnego wysubtelnienia uczucia przyłącza się tutaj jeszcze spotęgowana wrażliwość kobiety na rozdźwięk pomiędzy tem, czego ona od małżeństwa pragnie, a co ono w rzeczywistości daje. Albowiem we współżyciu często brak swobody, zrozumienia, jakich teraz wymaga jej uczucie sympatji, a zwyczaje życiowe, dotyczące małżeństwa, w przybliżeniu nawet nie rozwinęły się w tym kierunku, jakiby odpowiadał indywidualnemu rozwojowi małżonków, zwłaszcza kobiety. Gdy wszystkie pobieżnie tu wspomniane przyczyny biorą udział w mnożeniu się rozwodów, z drugiej strony wysubtelnione życie uczuciowe wytwarza coraz głębsze zespolenie. Spotyka się małżonków, którzy przyrzekli sobie wzajemnie, przy zawieraniu małżeństwa, zupełną swobodę rozerwania stosunku, z chwilą gdy jedno z nich tego zapragnie, lub też takich, co stosunku swego nigdy nie uprawniali, a pomimo to urzeczywistniają miłość „w rozkoszy i cierpieniu”, z głębokiem zrozumieniem wspólnej pracy, we wzajemnem wiernem oddawaniu się. Widziano rzeczników tak zwanej wolnej miłości, jednakże przedstawiali oni tak wyraźne natury monoga-

miczne, że życie ich było złamane, gdy druga strona stosowała własne ich teorie. W rzeczach tych decyduje ostatecznie charakter. Z radykalnego teoretyka może on uczynić wzór moralności, a na konserwatywnym gruncie spoczywające podpory społeczeństwa—igraszką namiętności, obrońcą egoizmu gotowym do wielkich ofiar, ale zwiastuna chrześcijaństwa samolubnym w swej miłości.

Ile głów, tyle zmysłów, ile zmysłów, tyle losów. A chcieć do tego wielce złożonego, różnorodnego, nieobliczalnego życia erotycznego, z jego niezgruntowanymi głębiami — przykladać jakąś niezmienną miarę etyczną, gdy się rozważa stosunek mężczyzny do kobiety i miarę tą uważać za decydującą o wartości etycznej danego osobnika wogóle — jest również naiwne, jak próba dziecka usiłującego w maleńkiem swem wiaderku zawrzeć przepaściste, cudów pełne, wzburzone morze.

Szczęściem, miłość jak i życie pozostaną wiecznie tajemnicą, której ani wiedza przeniknąć nie zdoła, ani rozum kierować nią nie będzie w stanie. Od przyszłości spodziewać się można li tylko, że ludzie z bardziej wyostrzonym słuchem wsłuchiwać się będą w tajniki własnej istoty. Bardziej rozwinięte i zróżniczkowane życie duszy obdarzy ich pewniejszym instynktem, czy

też subtelniejszą analizą, która nie dopuści do tego, aby przelotną sympatję, potrzebę pieszczoty lub też dumę brać za decydujące o życiu uczucie. Obecnie zaś mniema niejeden, że nagła fala podziwu, wdzięczności lub współczucia to całe morze, że odbicie czyjegoś ognia to sam święty ogień.

Nikt nie zdoła przepowiedzieć z pewnością, jakim będzie ostateczny rezultat tego głębokiego przewrotu w sferze uczucia i obyczajów, jaki dokonywa się obecnie. Jedno przecież jest niewątpliwem: że niebezpieczeństwo dla przyszłej ludzkości nie w tem chyba upatrywać należy, że nowy ideał sprowadziłby ogólne rozprężenie. Raczej zrodziłby on tak zróżniczkowaną, indywidualną i wysubtelnioną miłość, że coraz trudniej byłoby znaleźć szczęście erotyczne i idealisci miłości coraz częściej przekładaliby celibat nad ugodę ze swemi wielkimi żądaniami miłości sympatycznej.

Niekiedy doświadczenie, często nawet sen tylko o miłości, wrażliwej na najnieuchwytniejsze odcienia duszy, najdelikatniejsze drgania zmysłów — miłości, która jest nieskończoną czulością, najgłębszą serdecznością — podnosiły erotyczne wymagania i byt erotyczny tysięcy ludzi w sferę silniejszej tęsknoty, gorętszej czystości, aniżeli całe ich otoczenie. Doświadczenie to lub sen ten



już teraz zaczynają przyoblekać widome kształty w literaturze i sztuce. Niewątpliwie, rozdzwięk pomiędzy istotą mężczyzny i kobiety oddawna już jest zasadniczym tematem, zwłaszcza w literaturze modernistycznej. Ale wśród dzikich, poszarpanych tonów rozbrzmiewa motyw nowy, który, potężniejąc i podnosząc się, wypełni przestwór dziś zaledwie przeczuwaną harmonją.

Jednym z warunków, aby harmonja ta stała się możliwie pełną, jest, by kobieta, tak w życiu jak w literaturze, poczęła być uczciwszą, a mężczyźni gorliwiej, niż dotychczas wsłuchiwali się w spowiedź kobiety. Mężczyźni żądają — i słusznie — by kobiety starały się ze zwierzeń męzkich poznawać konflikty pomiędzy istotą męską i kobietą. Kobiety zaś, onieśmielone konwencjonalnem pojmowaniem czystości niewieściej, nie wyjawiają mężczyznom swych erotycznych doświadczeń życiowych.

Wówczas dopiero, gdy kobiety zaczną mówić prawdę, literatura oświeśli wszechstronnie nieznanne jeszcze głębie erotycznego temperamentu kobiety. Dotychczas wyłącznie prawie przez usta twórców męskich spływały na nas objawienia o kobiecie. Im bliżej życia twórcy ci stali, tem bardziej upatrywali oni najwznioślejszy wyraz wiecznej kobiecości w tem, w czem i największe poetki go widziały: tak w miłości erotycznej jak

i macierzyńskiej. Szczytem czystości była dla nich bezpodzielność oddawania się kobiecie.

Wielcy poeci uczyli i wciąż jeszcze uczą młodzież głęboko czcić „wszechwładcę Erosa”.

Jest to jedyny program moralności, mający przyszłość przed sobą. Z nim tylko uda się stopniowo przeszkodzić temu, aby małżeństwo opierało się na przelotnym kaprysie, lub aby uczucie erotyczne występowało jako brutalny popęd. Negatywny ideał czystości — nawet w postaci najpromienniejszą wcielony — nie daje ciepła, nie może więc być nadługo warownią młodzieży. Nietylko dławiącą, ale i przekształcającą moc nad brutalnym popędem ma jedynie tylko wyższe uczucie, należące do tej samej sfery życiowej, co i popęd.

Wypalić w duszy młodzieży ognistemi zgłoskami wielki ideał miłości znaczy to, dać jej prawdziwą siłę etyczną. Tą drogą wkorzeni się w ludzkość nieprzeparty instynkt, podpowiadający, że stosunek erotyczny powinien powstawać li tylko jako wyraz obustronnej, głębokiej miłości. W ten sposób młodzież nauczy się uważać małżeństwo za oś stosunków życiowych i pałać będzie życzeniem, ciało i duszę rozwinąć i zachować do wstępu w tę świątynię natury, gdzie mężczyzna i kobieta znajdują szczęście, tworząc jednocześnie nowe pokolenie do szczęścia.

Coraz bardziej uznawać będą młodzi, że własne ich szczęście, równie jak szczęście przyszlých pokoleń będzie tem większe, im zupełnie oddawać się będą miłości. Chłopcy i dziewczęta, młodzieńcy i dziewice, mężczyźni i kobiety posiadają, dzięki wspólnemu wychowaniu, pracy wspólnej i koleżeńskiemu ze sobą przestawaniu, wzajemne zrozumienie się, a to wytępi wrogość stosunków płci obojga. We wrogości tej znalazły swój wyraz dzisiejsza indywidualizacja i wzmożone dzięki niej wymagania osobnika.

Zrózniczkują się obyczaje poszczególnych ognisk domowych, zamiast by jak teraz te same konwencjonalne formy utrzymywały się we wszystkich małżeńskich stosunkach domowych. Po kilku tak wychowanych pokoleniach, pod wpływem tak uporządkowanych stosunków spotykać się będzie wiele małżeństw tego rodzaju, jakich już dziś nie tak mało widzieć się daje. Małżeństw, w których nie wierna obowiązkowi rezygnacja, ale właśnie swoboda jest główną dźwignią wierności. Wówczas miłość pielęgnować się będzie jako coś najdelikatniejszego, najcenniejszego w życiu; egoizm i zaparcie się siebie osiągną wówczas doskonałą harmonję, każdy bowiem z małżonków tem tylko będzie szczęśliwy, że uszczęśliwia drugiego. Takim jest właśnie współżycie, jakie maluje poeta norweski, nazywając mał-

żeństwo „tęsknoty pełnem szukaniem się wzajemnem, energicznem zachowywaniem swej indywidualności po to, aby mózdz się oddawać, wciąż rosnącą głębokością rozumienia się, stosunkiem, który przez całe życie się pogłębia.“

Tak przygotowany absolutny ideał ludzki stanie się może żywą rzeczywistością: nie samotny mężczyzna i nie samotna kobieta, lecz zespoleni „mężczyzna i kobieta,” którzy dadzą ludzkości nową religję: religję szczęścia.

\* \* \*

Większość coprawda wątpi jeszcze, czy małżeństwo zdoła osiągnąć tę najwyższą formę bytu, w której oddawanie i zachowywanie swego ja w doskonałą zleją się jedność. Niektórzy twierdzą, że idealny ten stan osiągnąć się da może przez ludzi wyjątkowych, nigdy przecieź przez ludzi przeciętnych i że moralność tych ostatnich moc swoją zawdzięczać będzie li tylko prawnemu i społecznemu przymusowi.

Ja jednakże wierzę, że, jak dzieci Izraela szły za słupem ognistym, tak ludzie przeciętni z najdalszych zakątków pójdą za wyjątkowymi i tak ludzkość cała posunie się naprzód. Przeciężni teraz już kierują się pewnemi pojęciami, które w końcu przeszłego stulecia nawet dla wyjątkowych nie były decydującemi. Wyrozumowane

małżeństwo, naprzykład, jest już przez wielu uważane za czyn niski. Gwałt rodzicielski występuje nadzwyczaj rzadko, czy to aby zmusić dzieci do małżeństwa bez miłości, czy też aby je od takowego powstrzymać. Nawet powierzchowna erotyka dzisiejsza jest poważną w porównaniu z lekką, płytką galanterją 18 stulecia. W geologicznych uwarstwieniach prawodawstwa, a bardziej jeszcze literatury studjować można to podnoszenie się poziomu uczuć erotycznych. Na tej drodze przekonywamy się, iż wymagania i konflikty ludzi wyjątkowych powoli stają się wymaganiami i konfliktami ludzi przeciętnych, jakkolwiek ci ostatni pozostają o kilka pokoleń wstecz poza naturami wyjątkowemi, niepokojonemi znów z kolei przez nowe uczucia, nowe konflikty.

Bezwątpienia, przy dzisiejszych niedoskonałych stosunkach, może być niekiedy, ze względu na dzieci, obowiązkiem, by nie łamać zewnętrznej formy małżeństwa. Ale i to nawet nie może dziś uchodzić za ogólnie obowiązujące. Tylko indywiduum samo jest w stanie w każdym poszczególnym wypadku znaleźć, tak dla dzieci jak i dla małżonków najlepsze, rozwiązanie rozpadłego wewnątrznie stosunku małżeńskiego. Rozważając rozwój w ogólności wzięty, przyznać należy, że im wcześniej ludzie przestaną aprobować dzisiejsze małżeństwo, tem bardziej powinniśmy

się cieszyć, gdyż tem wcześniej zmusi to ich do przekształcenia, dzięki któremu stosunek małżeński moc swoją otrzymywać będzie wyłącznie zwewnątrz. Wówczas dopiero poczyni się doświadczenia i znajdzie środki, któremi wierność może być wzmocniona, a szczęście zabezpieczone; ale środków tych się nie szuka, dopóki się polega na sile prawa i opinji społecznej, aby utrzymać w zespoleniu to, czego nie jednoczy miłość.

Ciągle postępująca indywidualizacja miłości wskazuje na to, że formą współżycia erotycznego mężczyzny z kobietą pozostanie prawdopodobnie jednożeństwo. Nadal jak i dotychczas istnieć będzie jednakże wiele wyjątków z tej reguły, uczucia bowiem mogą się zmieniać. Powstałe ztąd konflikty pociągną za sobą cierpienie, ale nie rozgoryczenie, lub też spór o władzę, spór, jaki teraz jest często wynikiem małżeńskiego poczucia własności. Głęboka świadomość, że miłość nie może należeć do dziedziny obowiązku, lecz wyłącznie tylko—swobody, wzbudzać będzie u tego z małżonków, który postrada miłość drugiego, takąż rezygnacją, jakgdyby mu tenże przez śmierć zabrany został.

A w wypadkach, gdzie osobnik nie jest zdolny do takiej rezygnacji, prawo jak i obyczaj uniemożliwiać powinny to, aby jeden drugiego



powstrzymywał wbrew jego woli. Każdy z małżonków powinien być panem swej osoby i własności, swej pracy i sposobu życia; w każdym poszczególnym wypadku współżycie kształtować powinna ugoda indywidualna, a nakaz określać powinien prawo i obowiązki małżonków tylko w stosunku do dzieci.

Skoro dojdzie do tego, że ani mężczyzna, ani kobieta przez zawarcie lub zerwanie małżeństwa materialnie nic zyskać, ani też tracić nie będą, wówczas dopiero wystąpi kwestja erotyczna w całej swojej głębi.

Wiele omyłek, wiele karykatur, wiele tragicznego niepowodzenia będzie oczywiście następstwem swobody. Wielkie fale mają wielkie grzbieity pienne. Nowa zasada nie może wejść w życie, nie rodząc zarazem nowych błędów. Można atoli być przekonanym, że prawa życiowe — do których należy i to, że z nadużywaniem swobody idzie w parze cierpienie — zdołają wreszcie zawrzeć wszystko w należytych granicach. Ileż cierpienie pociągnęło za sobą chrześcijaństwo! Aczkolwiek Chrystus o tem wiedział, nie ociągał się jednakże z obdarzeniem ludzkości tą rozsądzającą i twórczą siłą. Dzisiejszym jego wyznawcom brak przedewszystkiem jego idealizmu, tego wielkiego idealizmu, który posiada odwagę wierzyć w siłę treści, wynosząc ją ponad formę.

Bardzo naturalnem jest przeto, że chrześcijańscy obrońcy społeczni występują przeciwko nowemu ideałowi moralności z próżnemi obawami. Mniemają oni, że kobieta, której świadomym celem byłoby „samozachowanie w samooddaniu się”, postradałaby bezpośrednią świeżość oddawania się; że małżeństwo musiałoby upaść, skoro podporą rozwoju jego nie byłyby więzy i nakazy, lecz własna siła życiowa; że sama moralność upadnie, gdy młodzież nauczy się spoglądać na miłość pomiędzy mężczyzną i kobietą jako na oś stosunków życiowych. Obawy te, jak i setki im podobnych, z jednego powstały źródła.

Chrześcijańskie pojmowanie życia podkopało silne przekonanie świata starożytnego o świętości natury. Maryja była „dziewicą matką”, Jezus bezżennym, Paweł uważał małżeństwo za mniejsze z dwojga złego. Tak więc *nauczono* się dopiero uważać stan bezżenny za coś wyższego, małżeństwo zaś za rzecz niższą. Następstwem chrześcijańskiego pojmowania życia było, że stosunek płciowy sam w sobie począł uchodzić za odarty ze świętości, wszystko ludzkie, jako takie, za grzeszne, miłość własna sama w sobie za złą, a ziemskie pożądanie szczęścia za największe samolubstwo.

Dlatego też ten pogląd na życie, o ileby spełnił już wielkie swe zadanie kulturalne, rozwój altruizmu, byłby tamą dla poglądu jednolitego, z którego ostatecznie wykwitnąć ma szczęście ludzkości.

Nikt z myślących lub czujących głęboko nie marzy o tem, aby szczęście to łatwe było do osiągnięcia. Konsekwentny pogląd monistyczny na naturę ludzką stopniowo tylko przenikać może w życie. Zanim do tego dojdzie, dla większości pierwszym następstwem swobody będzie cierpienie. Nawet dla tych niewielu, których stosunki już teraz obdarzyły szczęściem, musi być ono o tyle niedoskonałe, o ile współczują oni z całą masą cierpienia dokoła siebie. Ale przede wszystkim szczęście jest rzadkiem dla tego, że genjusz szczęścia tak rzadki jest jeszcze, ten wogóle najrzadziej napotykanym genjusz. Posiadać go to znaczy, z pokorą żebraka zbliżyć się do życia, ale je z dumną wspaniałomyślnością księcia traktować; przystępować doń z głębokim zrozumieniem poety, a do każdej z chwil jego—z pełną oddania prostotą dziecka; to znaczy, umieć wyzyskać całkowicie każde źródło radości, a jednakże poświęcać uciechę przypadkową dla trwałej.

Ludzkość jest jeszcze tak odległą od szczęścia! Musi ona jednakże zacząć od tego, aby ośmielić się go pożądać. Tę to odwagę złamało pojmo-

wanie życia, skierowujące duszę od ziemi ku wieczności i oddające wyrzeczeniu się najwyższe miejsce w rzędzie wartości etycznych. Atoli siłą przewartościowania wszystkich wartości, jakie się teraz odbywa, miejsce to zajmie szczęście

Kto walczy za największą z myśli, myśl Spinozy, że „radością jest doskonałość”, ten ma pewność zwycięstwa, jakkolwiek samotny by stał, ilekolwiek serdecznej krwi utraciłby w tej walce.

W głębi duszy naszej żyjemy wszak tylko tem, za co umieramy. A wszystko, za co umarliśmy, żyć będzie, skoro przyjdzie czas, kiedy wszystko, co cierpieliśmy, dla nas będzie już bez znaczenia, ale to, za co cierpieliśmy, dla innych będzie wszystkim.

---

## Kobieta przyszłości.

---

Są słowa, co jak śpiew nęcą. A jedno z tych to „kobieta przyszłości”.

Śpiew ten rozbrzmiewa dla mnie w rytmach poety, poety i mistrza zarazem, którego imię obecnie promienieje jutrzeńki blaskiem, ale który za życia słyszał je shańbionem — jakoby imię ateisty i burzyciela społeczeństwa — albowiem świetlana droga myśli jego wydała się przesądom otoczenia druzgoczącym piorunem. Poetycka inicjacja objawiła mu nowe czasy, w jakich kobiety

. . . szczerze, piękne i dobre, jak niebiosa,  
co zsyłają światło i rosę ozywczą  
na dalekie obszary . . .

Od złych nawyknień wolne i od hańby,  
wypowiadają myśli, jakich dawniej pojąć nie mogły;  
požadają wzruszeń, jakich dawniej odczuwać nie śmiały.  
Są tem, czem dawniej być nie miały odwagi,  
całe przeistoczone, sprowadzają niebo na ziemię . . . .

Piękny ten Shelleyowski profil kobiety przyszłości majaczył przedemną, gdy spróbowała tutaj wyraźniej nieco obraz jej narysować.

Okres burzy i naporu w ruchu kobiecym i związana z tem społeczną i psychologiczną ewolucją przeciągnie się chyba daleko w przyszłe stulecie. Ten konfliktów pełen okres ustanie wówczas dopiero, gdy kobieta, tak w małżeństwie jak i poza niem, osiągnie zupełne równouprawnienie z mężczyzną, gdy nastąpi takie przekształcenie społeczeństwa, że dzisiejsza konkurencja płci skończy się szczęśliwie dla obojga i kiedy zarobkowanie, równie jak i praca domowa, przybiorą formy mniej surowo uciskające kobietę, aniżeli dzieje się to obecnie.

Wówczas typ kobiety dziewiętnastego stulecia doszedłby do punktu kulminacyjnego chyba dopiero ku końcowi dwudziestego, a wtedy zaczęłyby wyłaniać się nowy jej typ.

Oto mój idealny obraz przyszłej kobiety, (a gdy się maluje obrazy idealne, można przecież niczego sobie nie odmawiać): jest ona istotą pełną głębokich sprzeczności, które osiągnęły harmonię; przedstawia się jako wielka różnorodność i ścisła jedność; bogata złożoność i doskonała prostota; jako nawskroś kulturalny wytwór, a zarazem natura pierwotna; jako silnie uwydatniona indywidualność ludzka i zupełne objawienie najgłębszej kobiecości. Taka kobieta zrozumie powagę pracy naukowej, surowego dociekania prawdy, wolnego myślenia, arty-



stycznej twórczości. Będzie pojmowała konieczność praw natury i przebiegu rozwoju; będzie posiadała poczucie solidarności i interesy społeczne; więcej wiedząc i jaśniej myśląc, aniżeli kobieta teraźniejsza, będzie ona sprawiedliwszą zarazem; będąc silniejszą, stanie się lepszą; będąc mędrszą, zlagodnieje; zdoła ona patrzeć szeroko i przytem związek dostrzegać; pozbędzie się pewnych przesądów, które obetnie jeszcze za cnoty uchodzą. Pozostanie ona zawsze tą, która obyczaj urabia. Ale szuka podpory przytem nie w ustroju społecznym, lecz w prawach własnej swej istoty. Ma ona odwagę własne myśli myśleć i nowe idee swojej epoki poddawać krytyce. Śmie odczuwać i wyznawać uczucia, które obecnie tłumi w sobie i ukrywa. Jej zupełna swoboda ruchu i osobisty wszechstronny rozwój umożliwiają śmiałe próby życiowe i energiczne dążenia do współbytu z istotą, stojącą na jednym poziomie z jej własnem ja; istotę taką znajdzie ona z bardziej nieomylnym, niż teraz instynktem. Potrafi ona intensywniej pracować, intensywniej odpoczywać, intensywniej się cieszyć i z bardziej niewyszukanych, prostych źródeł radości, aniżeli kobieta współczesna.

Tak więc poczucie życia nowej kobiety wzmoże się, jej doświadczenie pogłębi; życie duszy jej, wymagania estetyczne i zmysły rozwiną się i wy-

subtelnią. Będzie ona bardzo wrażliwą, szybko reagującą, dlatego też więcej dozna rozkoszy i więcej cierpieć potrafi, aniżeli ludzie dzisiejsi.

Dzięki temu wszystkiemu, kobieta dwudziestego stulecia nada życiu towarzyskiemu i sztuce, nauce i literaturze nowe wartości. Atoli największem jej znaczeniem kulturalnem pozostanie: dzięki swej zagadkowej i bezpośredniej, żywiołowej i pełnej przeczuć naturze, uchronić ludzkość od niebezpieczeństwa hyperkultury. Wbrew wiedzy będzie ona obstawać przy tem, co niepoznawalne, wbrew logice — przy uczuciu, wbrew faktom — przy możliwościach, wbrew analizie — przy intuicji. Kobieta przyczyni się przede wszystkim do wzrostu duszy, podczas gdy mężczyzna — do wzrostu inteligencji. Ona powinna rozszerzyć sferę przeczucia, on — sferę rozumu, ona miłość urzeczywistniać, on sprawiedliwość; ona zwycięża przez fantazję, on — odwagę.

Kobieta dwudziestego stulecia nietylko nauczy się wiele, ale także wiele zapomni, zwłaszcza z feministycznych i artyfeministycznych bredni terażniejszości.

Całą istotą swoją pożądać będzie szczęścia miłości. Będzie nieskalaną nie przez obojętność, ale z namiętności; wytworną nie przez niedokrwestość, ale dzięki pełni krwi; zmysłową, bo duszy i prawdy pełną, bo dumną; żądać będzie

miłości wielkiej, bo sama większą jeszcze kochać potrafi. Zagadnienie erotyczne stanie się przez jej wysubtelniony idealizm bardzo złożonem i trudnem często do rozwiązania. Natomiast szczęście, jakim ona darzyć i jakie odczuwać będzie, bogatszem, głębszem i trwalszem się stanie, niżkolwiekbądź, co dotychczas szczęściem się zwało. Wielu rysów, właściwych dzisiejszej małżonce i matce, brakować będzie prawdopodobnie kobiecie stulecia dwudziestego. Ta będzie zawsze kochanką i tylko dzięki temu matką. Trudnej i pięknej sztuce: kochanką i matką być zarazem, poświęci ona największe i najwznioślejsze swe siły. Jej kultem religijnym będzie stworzyć życia błogość. Znając i ceniąc psychiczne jak i fizyczne warunki zdrowia i piękności, z otwartymi oczyma i z głębszem, aniżeli teraz, poczuciem odpowiedzialności wybierać będzie ojca swych dzieci; zdrowe i piękne dzieci rodzić będzie i wychowywać, a sama więcej wdzięku i dłuższą młodość posiadać, niż kobiety współczesne. Całe swe życie podobać się będzie, albowiem zawsze upiększać będzie istnienie. Ale tylko przez to podobać się będzie, że w każdym wieku zupełnie sobą samą pozostanie; a wieczną swą młodość, najwyższą swą piękność objawia ona jedynie i wyłącznie temu, którego kocha. Wie ona, że czar duchowy jest najgłębszy, wie-

cznie go też odnawia z pełni s wej istoty, z której czerpie zawsze nieoczekiwane i do nieskończoności różne objawy indywidualnego wdzięku. Samą obecnością swoją znosi przymus formy i nawyknienia, tworząc zmienne, przez własną wytworność uszlachetnione, formy pożycia rodzinnego, towarzyskiego i społecznego. Mówi ona mniej, niż kobieta współczesna, ale milczenie jej i uśmiech są wymowniejsze. Udziela się zawsze bezpośrednio i zawsze w miarę; różnie; a jednak niezmiennie; dowolnie i wybrednie. Istota jej wytryska świeżo i śmiało, jak potok górski; ale podobnież jak ten ujęta w stały rytm wewnętrzny. Jak daleko wybiegłaby — w upojeniu radosnem, w namiętej czułości, w szale szczęścia, czy też we wściekłości bólu — nie zatracą przecież nigdy siebie samej. Jest ona mnogością kobiet, a przecież zawsze jedną, czy się bawi i uśmiecha, czy cierpi, a przecież się śmieje; czy zdrowie z niej tryska, czy ze śmiertelnych ran krwią ocieka, czy spokój, czy napięcie nerwowe, czy tryumf, czy łzy, czy słońce, czy noc, czy chłód, czy żar od niej bije.

Kobieta przyszłości już istnieje, w marzeniach mężczyzny o kobiecie; kobieta bowiem urabia się podług marzeń mężczyzny. Współczesny kobiecy ideał mężczyzny to nie do mężczyzny podobna kobieta, ale wszechstronnie rozwinięte objawienie

wiecznej kobiecości. Nowy ten typ kobiety przeświecał już gdzieś, nietylko za naszych czasów, ale i w wiekach przeszłych. W czasach średniowiecznych pisała ona listy Heloizy, w wieku odrodzenia malował ją Leonardo jako Monnę Lizę, a w wieku 18-tym otwierała ona salon jako M-elle Lespinasse. W naszym stuleciu tworzyła ona pieśni miłosne jako Elisabeth Browning; wystąpiła na scenie jako Eleonora Duse i, jakby w drogocenny kamień, istota jej ujęta jest w słowa wieszczka, charakteryzujące jaźń Rabel'i: „cicha a niespokojna“.



